Nr. 212. We Lwowie Niedziela dnia 31. Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Polityka balansowania.

Lwów 30. lipca.

Może to po części wyskok fantazji dziennikarskiej, pobudzonej do żywszej działalności forja-mi politycznemi, jeżeli w ostatnich dniach dużo się mówiło i pisało o przesileniu w łonie gabinetu hrabiego Taaffego i o zmianach, jakie niebawem mają nastąpić — sądzimy jednak, że ziarno prawdy przecież się w tych wiadomościach mieściło. Pisała w tej sprawie prasa zagraniczna i krajowa z taką stanowczością i pewnością, mówiono o niej w kołach tak kompetentnych, że ze sfer urzędowych nie uważano nawet za stosowne, pogłoskom i wieściom zaprzeczyć. I dobrze zrobiono. Hrabia Taaffe znajduje się ze swoim gabinetem w obec parlamentu w położeniu wyjątkowem. Nie mając w ciele prawodawczem żadnej stałej większości, nie będąc z żadnem stronnictwem parlamentarnem ściśle związanym, nie przyznając się do żadnego programu partyjnego, udało się przecież hr. Taaffemu przeprowadzić i to znamienitą większością przedłożenia, dotyczące regulacji waluty, które zrazu powszechną prawie u wszystkich stronnictw izby poselskiej obudzały antypatję.

Jaką sztuką dyplomatyczną prezydent ministrów cel ten osiągnął, tego w tej chwili rozbierać nie chcemy. Musielibyśmy poddać szczegółowej ocenie politykę hrabiego Taaffe'go z ubiegłych lat dwunastu i ostatni w niej dokonany przewrót, który doprowadził do tego, że stronnictwo, nazwane ongi ze strony najwyższej fakcyjną opozycją, jest dzisiaj jednym z głównych filarów niepolitycznej polityki hrabiego Taaffego. Skonstatowanie tego faktu jest dostateczną tej polityki chwilową charakterystyką. Powiadamy „chwilową", bo dzisiaj nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak długo ta polityka potrwa i ku jakiemu ona zmierza celowi. Ta właśnie niepewność i niejasność sytuacji najurodzajniejszą jest glebą dla owych wieści, dotyczących wrzekomo zamierzonych zmian w gabinecie.

Poseł młodoczeski Em był między innymi jednym z tych, którzy o tych wrzekomych zmianach w gabinecie mówili. Praska *Politik*, na podstawie informacyj — jak powiada — dobrych, zapewnia, że rzecz już załatwiona, że stadjum przesilenia przekroczone. Możliwość ustąpienia — pisze organ staroczeski — ministrów hr. Falkenhayna i hrabiego Schönborna była bardzo, ale to bardzo bliską. Było to w pierwszym tygodniu lipca. Wówczas konserwatywni członkowie gabinetu byli w opozycji do jego większości. Kolizja teraz usunięta i przesilenie na razie wykluczone. Inaczej ma się rzecz z baronem Prażakiem. Jego stanowisko nie jest wstrząśnięte — wyrażenie to byłoby niewłaściwe, bowiem nie ma poprostu żadnego stanowiska. Z tego mogą pewne wyniknąć konsekwencje, ale na to trzeba będzie czas jakiś poczekać. Baron Prażak nie jest mężem jasnych i zdecydowanych sytuacyj, jakim był dr. Dunajewski, zostawia on rzeczy własnemu biegowi, a z drugiej strony hrabia Taaffe bardziej jest cierpiącym, aniżeli powszechnie przypuszczają, i wcale nie ma skłonności do zaostrzenia sytuacji. Dlatego rzeczy pozostaną przez dość długą chwilę po dawnemu.

W ministerstwie istnieją teraz przeciw sobie dwie grupy, a nadto jeszcze oscylujące centrum. Lewicę ministerjalną stanowią: markiz Bacquehem, hrabia Kuenburg i baron Gautsch; do prawicy należą: hrabia Falkenhayn, hrabia Schönborn i baron Prażak; w skład zaś centrum wchodzą: hrabia Taaffe, dr. Steinbach, hrabia Welsersheimb i Zaleski. Na skrzydłach stoi więc trzech przeciw trzem, z centrum zaś przechylają się stanowczo dr. Steinbach i hrabia Welsersheimb więcej ku lewicy, podczas gdy Zaleski skłania się — choć nie zbytnio — ku prawicy. Grupa lewa jest więc faktycznie liczebnie silniejsza. Jeżeli równowaga dotychczas została zachowaną, przypisać to należy hr. Taaffe'mu, który w utrzymywaniu politycznego *juste milieu* główne swoje widzi zadanie. Czy ta polityka balansowania na długo da się utrzymać, trudno dzisiaj przewidzieć. I jej godzina kiedyś wybije, ale, nim to nastąpi, wiele jeszcze upłynie czasu. Jeżeli więc nieprzewidziane i przewidzieć się nie dające wypadki nie nastąpią, rada państwa, gdy się zbierze w jesieni, znajdzie na ławie ministerjalnej te same postacie, które tam pozostawiła.

Oto charakterystyka, którą organ staroczeski daje o chwilowej sytuacji gabinetu hrabiego Taaffego. O ile nasze sięgają informacje, charakterystyka to wcale trafna i odpowiada rzeczywistości. Jedną tylko od siebie musimy w tej mierze poczynić uwagę. *Politik* jest cokolwiek optymistyczną w osądzeniu trwałości polityki — jak ją nazywa — balansowania hrabiego Taaffego. Właściwie mówiąc, hrabia Taaffe balansuje od chwili, gdy objął prezydjum gabinetu — a jest to chyba okres wcale poważny. Nawet wtedy, gdy się opierał na większości prawicy, nie chciał się do niej w zupełności przyznać i utrzymywał, że się unosi po nad stronnictwami, a cóż dopiero teraz, gdy stałej i trwałej większości nie ma, gdy się zadowala tworzeniem jej od wypadku do wypadku. Winić o to hrabiego Taaffego nie możemy. Gdybyśmy chcieli czynić zarzuty, musielibyśmy je skierować przeciw komu innemu. Nasz parlament nie jest bez winy. Jeżeli on pozwala gabinetowi balansować, to rząd może ze sposobności korzystać.

Zarządzenia zdrowotne przeciw cholerze.

Pisma wiedeńskie, nie wyłączając napółurzędowych, jak *Fremdenblatt* i *Stara Presse*, zamieszczają obecnie najnowszy reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, z daty dnia 22. b. m., wystosowany do namiestnika Galicji, w sprawie środków ochronnych przeciw zbliżającej się od strony Rosji epidemji cholerycznej. O reskrypcie rzeczonym była u nas pobieżna jeno wzmianka telegraficzna, atoli ten dokument z jednej strony świadczy istotnie o wielkiej zapobiegliwości rządu centralnego w tym wypadku,— która naturalnie krajowi naszemu jeno na dobre wyjść może — z drugiej zaś zawiera wiele szczegółów, obchodzących cały nasz ogół i dla tego zasługuje, byś my go przynajmniej w obszernem podali streszczeniu.

Nawiasowo zauważymy tutaj, że pomiędzy innemi zawiera on ważne postanowienie, w myśl którego w poszczególnych gminach Galicji mają być utworzone pewnego rodzaju straże sanitarne. Członkowie takowych winni będą popierać czynnie wszelkie usiłowania władz politycznych zarówno w kierunku usunięcia złych stosunków zdrowotnych w każdej poszczególnej miejscowości, jak zwalczenia epidemji w pierwszych jej zaczątkach. Minister nie wątpi — są dalsze słowa reskryptu — że zjednoczonym staraniom naczelników powiatowych i starostów powiedzie się wynaleść, o ile możności w każdej gminie, przynajmniej jednego lub dwóch ludzi, posiadających zaufanie swej ludności, a którym będzie można wytłumaczyć, o co idzie, którzy zarazem będą odczuwali w sobie istotną miłość bliźniego i miłość ojczyzny. Ci właśnie czuwać mają nad najszybszem przeprowadzeniem asanacyjnych zarządzeń władzy, pouczać naczelników gmin w tej mierze, ewentualnie w razie zaniedbywania się tych ostatnich, niezwłocznie donosić o tem do dotyczących władz politycznych, celem natychmiastowego zaradzenia złemu.

Ton reskryptu jest w ogóle nader energiczny i przekonywujący. I tak n. p. jaskrawemi barwami maluje skutki epidemji cholerycznej, którą uważać należy za jedną z plag najdotkliwszych. Z reguły pociąga ona za sobą wielkie mnóstwa ofiar z życia ludzkiego, nie licząc już fatalnych nieraz następstw, w formie rozbicia wielu rodzin, zniszczenia ognisk domowych, zmniejszenia sił roboczych, i szkód nieobliczalnych dla dobrobytu krajowego itd. „W wyższym atoli stopniu — czytamy dalej w reskrypcie — dałaby się ta plaga uczuć w takim kraju, jak królestwo Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem, które — po dłuższym, ubolewania godnym zastoju — poczyna od ostatniego dziesięciolecia cieszyć się widocznym postępem moralnym i materjalnym, a które skutkiem spustoszeń, zrządzonych przez inwazję cholery, mogłoby doprowadzonem być znów do zastoju, a nawet wstecz cofniętem. Zadanie administracji tego kraju jest przeto nader ciężkie i połączone z wielką odpowiedzialnością. Nie wątpię jednak — zauważa tutaj szef ministerstwa — iż żywe poczucie obowiązków, oględność, energja i patrjotyzm W. Ekscelencji (mowa o namiestniku Galicji *przyp. Red.*)—które to przymioty powiędzie się Panu niezawodnie wpoić w podwładnych mu urzędników wszelkich kategoryj, zwłaszcza o ile to dotyczy w mowie będącego zadania — zahartują W. Ekscelencję do walki, jaką podjąć niezwłocznie przeciw wtargnięciu cholery do kraju, na podstawie wydanych już rozporządzeń ministerjalnych, nakazuje dziś owo widoczne już zbliżanie się epidemji do granic państwa. Niestety jednak nie mogę utaić obawy, iż wobec daleko się rozciągającej, a po większej części suchej granicy z państwem sąsiedniem (t. z. Rosją *przyp. Red.*) i wobec okoliczności, że ta granica obleżona jest obecnie niezwykle silnemi oddziałami wojsk cudzoziemskich — przy istniejącem przemytnictwie i apatycznej postawie ludności pogranicznej — pomimo wszelkich wysiłków administracji, wtargnięcie epidemji do Galicji zupełnie powstrzymać się nie da."

W dalszym ciągu apeluje minister do gorliwości służbowej i ofiarnej ochoczości władz administracyjnych, — które wobec wielu a wielu braków, będą miały mnóstwo przeszkód w spełnianiu ciężkiego zadania swego — i omawia owo wspomniane przez nas u wstępu ustanowienie straży sanitarnych. W końcu ogłasza, że na czas trwania cholery w Rosji, zostało zakazanem przechodzenie robotników rolniczych z Galicji i Bukowiny do Rosji, a tak samo pielgrzymki zbiorowe żydów rosyjskich do t. z. cudotwórców rabinów w Galicji i na Bukowinie.

Odmowa cesarskiej sankcji.

Najwyższem postanowieniem z dnia 9. czerwca odmówił cesarz sankcji uchwalonemu przez Sejm na ostatniej sesji projektowi ustawy w przedmiocie nadania gminie miasta Przemyśla prawa do pobierania opłat od przedstawień dramatycznych i innych widowisk publicznych. Na mocy cesarskiego upoważnienia, p. minister spraw wewnętrznych zawiadomił reprezentację kraju o następujących powodach odmowy sankcji:

Jakkolwiek przeciw pobieraniu opłat tego rodzaju na rzecz przytułku ubogich, jako instytucji, ułatwiającej gminie spełnienie ciążącego na niej obowiązku zaopatrywania ubogich, nie zachodzą zasadnicze przeszkody, to jednak nastręcza powyższy projekt ustawy w brzmieniu, przez Sejm krajowy uchwalonem, pewne wątpliwości.

Polegają one w szczególności na braku bliższego cyfrowego określenia wysokości opłat, co do wymiaru których przyznano gminie zakres w zbyt szerokich granicach, wykluczając zupełnie wszelką ingerencję władz rządowych przy ustanowieniu bliższych szczegółów, odnoszących się do sposobu pobierania opłat, jak niemniej uwolnienia od takowych.

Oznaczenie wysokości opłaty na podstawie procentu od dochodu z przedstawień teatralnych, lub innych widowisk, jest w ogóle nieodpowiednie, gdyż wymiar i pobór opłaty, które z natury rzeczy później uskutecznione być muszą, wymagają nieodzownie dokładnej kontroli kwot tytułem wstępu i należytości za loże, lub inne miejsca rzeczywiście pobranych, która w praktyce jest bardzo utrudnioną i łatwo może spowodować spory.

Wymiar opłat według dochodu surowego nie odpowiada dalej zasadzie jednolitego obciążenia dotyczących przedsiębiorstw, które stosownie do swego rodzaju, albo ponosić muszą wysokie koszta urządzania przedstawień, jak teatry, cyrki i t. p., albo też nieznacznego tylko wymagają wkładu, jak koncerta, panoramy i t. p.

W końcu oświadczył p. minister, że opłata, wynosząca 5% dochodu, jest zanadto wysoką i mogłaby w Przemyślu, liczącym do 35.000 ludności, przy urządzanych codziennie przedstawieniach teatralnych lub cyrkowych, dosięgnąć w miesiącu kwoty kilkuset zł., przez co przedsiębiorstwa podobne nad miarę zostałyby obciążone. Pięć procent od surowego dochodu stanowi wprawdzie wedle brzmienia projekt ustawy maksymalną granicę wymiaru opłaty, nadto przypuszczać należy, że gmina miasta Przemyśla, przy nakładaniu opłaty uwzględniać będzie w każdym poszczególnym wypadku stosunki i rentowność dotyczącego przedsiębiorstwa.

Okoliczności te nie dają jednak zupełnej rękojmi dla równie właściwego wymiaru i nie są w stanie zabezpieczyć zupełnie dotyczącego przedsiębiorstwa od możliwych szykan, zwłaszcza, że projekt ustawy nie zawiera postanowień o możności odwołania się od zarządzeń, dotyczących poboru opłaty, lecz pozostawia określenie bliższych szczegółów co do sposobu pobierania opłat, oraz uwolnienia od takowych (prawdopodobnie w razie, jeśli przedstawienie odbywać się ma na cele dobroczynne), jak to już wyżej nadmieniono, uchwale organów autonomicznych, wykluczając władze rządowe od wszelkiego wpływu w tej mierze, co tem mniej jest dopuszczalnem, ile że w danym wypadku nie rozchodzi się jedynie o należącą do własnego zakresu działania sprawę zaopatrzenia ubogich, lecz także o prawo żądania opłat, zostające w związku z zwierzchniczemi prawami państwa.

Ponieważ gmina m. Przemyśla ponowi zapewne starania o uzyskanie w drodze ustawy zezwolenia na pobór opłat powyższych, zaznaczył p. minister, że byłoby wskazanem przy wniesieniu nowego projektu ustawy, za przykładem istniejącej już ustawy krajowej z r. 1884 o opłatach policyjnych w mieście Lwowie na rzecz funduszu miejscowych ubogich, określić cyfrowo pobierać się mające opłaty, w kwotach, według klas ustanowionych.

Przydzielenie przedsiębiorstw, przybywających do Przemyśla z zamiarem urządzania produkcyj i widowisk, do rozmaitych klas ustanowić się mającej taryfy opłat, mogłoby być pozostawione pod warunkiem, że zostanie unormowane prawo odwołania się od wymiaru opłaty. Również, zdaniem p. ministra, nie jest wskazanem czynić zawisłem prawo poborów opłat od istnienia domu przytułku i pracy, lecz należałoby raczej zastrzedz, że opłaty te przeznaczone są na rzecz funduszu ubogich miejscowych, gdyż gminie w takim razie zawsze służyć będzie prawo przeznaczenia, względnie użycia opłat w całości lub częściowo na specjalne cele opieki ubogich.

Korespondencje.

Budapeszt, 30 lipca.

(Walka z Rumunami. — Program partji narodowej. — Aleksander Csanady. — Minister Lukacs i przyszła wystawa krajowa — Panika w kraju i w stolicy Środki prewencyjne. — Teatra, przedstawienia węgierskie na wystawie wiedeńskiej. — Panorama w lasku miejskim. — Z ruchu budowlanego, i z życia miasta.)

Walka a i bójki z Rumunami — toczą się na Węgrzech nieprzerwanie. Co z tych szermierek dziennikarskich i z tych bójek ulicznych skorzystać mogą obie strony walczące — to pozostaje dziś jeszcze zagadką do rozwiązania. Że jednak stosunek obu narodowości zaostrza się z dniem każdym wzajemnie, to pewna. — a dr. Aleksander Mocsonyi, przewódca narodowej partji rumuńskiej na Węgrzech, na odbytym wiecu Rumunów w Kronsztadzie, wypowiedział dość ostrą przeciw Węgrom mowę — z której choć w części warto zapoznać czytelników, ile że nabiera się z tego wyjątku już dość wyobrażenia tak o samej mowie dr. Mocsonyego, jak też o rozmiarze i sile zaostrzonych stosunków politycznych między Węgrami a Rumunami w Siedmiogrodzie, których marzeniem, może na „dziś," — ale stanowczem pragnieniem i dążeniem do „jutra" politycznego, — jest widzieć Siedmiogród samodzielny i od Węgier odłączony zupełnie... Przysłuchajmy się słowom dr. Mocsony'ego. Mowca obstaje za programem politycznym Rumunów z roku 81 i wspominając o nim, tak dalej mówi:

„Program rumuńskiej partji narodowej na Węgrzech i w Siedmiogrodzie żąda odbudowania autonomji Siedmiogrodu, ponieważ dzisiejsza unja z Węgrami jest raczej najniewłaściwszą fuzją, a dalej zagładą i przyczyną ciągłego wzburzenia i oburzenia wśród rumuńskiej ludności Węgier. Polityczną unię, z którą się po części godzili, wyzyskali Węgrzy na swoją korzyść, — zeskamotowali i tak zmienili postulata unji, że dziś Siedmiogród obrabowany został z ostatnich resztek tysiącletnich konstytucyjnych praw swych i przywilejów, — jak żadna, — choćby najdrobniejsza prowincja austrjacko-węgierskiej monarchji. — Dzisiaj tak piękna, żyzna i życiodajna kraina siedmiogrodzka, jest tak przez węgierski rząd i Węgrów traktowaną, — jak gdyby ją mieczem zdobyto i pod jarzmo lub niewolę wzięto.

Proklamowana, fuzja unionistyczna może być dziś uważaną jedynie za ubrany w szaty prawodawcze publiczny zamach, skierowany przeciw prawom bytu i narodowego rozwoju Rumunów na Węgrzech, i dlatego też cały, nieuprzedzony świat polityczny i cywilizowany uznać to zechce, że prowadzona przez Rumunów walka przeciw unionistycznej fuzji z Węgrami, jest najnaturalniejszą i najsprawiedliwszą, co więcej, że to walka o byt narodowy, którego zrzeczenie się równałoby się zrzeczeniu się życia i egzystencji na ziemi."

Tyle Dr. Mocsonyi. A jako *pendant* do tego przemówienia, może posłużyć króciutka, a dwuznaczna dyplomatycznie odpowiedź rządowego sługi *Pester Lloydu*: „Kto od państwa,— mówi buńczucznie organ rządowy, — do którego przez tok dziejów historycznych, przez prawo i istniejące ustawy należy, — żądać chce opieki i poparcia dla własnych narodowych interesów, ten ma przedewszystkiem najpowszedniejszy i najkardynalniejszy państwowo obywatelski obowiązek wykonywać, — co znaczy: wszystkim istniejącym ustawom krajowym dobrowolnie się poddać."

Pobożnem życzeniem zakańcza odpowiedź swą *Pester Lloyd* — mianowicie żąda: ażeby się wszyscy Rumuni na Węgrzech bez wyjątków tym „obowiązkom obywatelskim" poddali, a wtenczas obiecuje im w zamian rządowe zadośćuczynienie stawianym żądaniom Rumunów.

---

25)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ, ojcze — zawołała Klimunia — ja ojca rozumiem, bo wszystkie uczucia polskie obudziły się teraz we mnie, kiedy jest za późno.. ale ojciec nie wie, czego odemnie żąda. Tam wśród Niemców, każde słowo o wolności, o godności ludzkiej w ustach mi zamiera. Zaraz wołają z drwinami: to republikanka, rewolucjonistka, nie wiedzieć co jeszcze, co u nich jest najgorszą zakałą; zaraz mówią długie kazania o tem, jak myśmy powinni czcić pamięć cara Mikołaja za to, że u nas rewolucję ukrócił. Serce się może tylko krwawić, słuchając, a czuję się zupełnie bezsilną, bo Ernest stoi po ich stronie, a każde moje śmielsze słowo coraz bardziej go w tamtą stronę popycha.

— I ty się tego lękasz? — zawołał major. — Jesteś Polką i poszłaś między obcych, masz zatem obowiązek znosić mężnie to, co Polacy między obcymi od obcych cierpią, kiedy orężem, czy słowem, czy przykładem, walczą za wolność ludzką! Nie za wolność Polski tylko, ale za wolność całego świata! Kiedyśmy po stali przeciw Moskwie, wypisaliśmy na sztandarach naszych słowa: „Za wolność naszą i waszą!" I to nie było ani kłamstwem, ani przechwałką, bo chcieliśmy Moskali uwolnić. Oni nas za to katowali i katują, wieszają, wysełają na Sybir, męczą plagami, żywcem zakopują do kazamat fortecznych i do kopalni; i jakoś jest u nas dość męstwa, abyśmy to na świadectwo wolności znieśli i przecierpieli. A tybyś nie zniosła przycinków i drobnych upokorzeń, tam, gdzie chodzi o twoją dobrą sławę i o wolność twojego męża i twojego dziecka? I tobie się zdaje, że masz polskie uczucia? Nie praw kazań, ale bądź stateczną w wyznawaniu przekonań swoich! A nie od razu, ale powoli zdziałasz zmianę w mężu; bo człowiek jest stworzony dla prawdy, światła i wolności i tak długo tylko kłania się fałszowi, ciemności i niewoli, jak długo tamtych rzeczy nie poznał. Cierp zatem, ale nie ugnij się! Oto może ostatnie poważne słowo, które sędziwy ojciec tobie powie. Jedziesz do Bawarji, a zanim wrócisz, może umrę, bom stary i sterany życiem. Ale niech umrę z tem przeświadczeniem, że mi córka nie będzie hańbą!

Klimunia z płaczem ucałowała rękę ojca, drżącą od wzruszenia i rzekła:

— Niech ojciec będzie spokojny; potrafię spełnić jego wolę.

Major długo przyciskał do serca córkę, którą w oczy i w czoło całował, a pani Michalina wyprowadziła ją potem z pokoju, chcąc przerwać scenę, która i tak była zbyt długą dla tego starca, nad którym wisiała groźba śmierci.

Ernestowie odjechali już nazajutrz do Hohenschwangau, na powitanie króla bawarskiego.

XIII.

Zamek Hohenschwangau był istotnie bardzo pięknym w lecie; wydał się jednak teraz Klimuni zimnym i sztywnym i dostrzegła dopiero teraz, że mnóstwo napuszystych ozdób w zamku i w ogrodzie było takich, o których trzebaby powiedzieć, że są wielce niesmaczne, gdyby nie były stare, przeszłowieczne. I ogród był sztywny. Olbrzymie alee starych drzew, krzyżowały się w nim symetrycznie, a figury z kamienia o wykręconych postawach, wcale się nie przyczyniały do tego, aby był piękniejszym; istotnym jego urokiem były jego obszar i jego pańskość niezaprzeczona, a nadewszystko widoki, które się od czasu do czasu otwierały na malowniczą i kwitnącą dolinę Menu, pełną wód błękitnych i domków o czerwonych dachach, a otoczoną zewsząd leśnemi górami. Przytem robiono rozmaite przygotowania na przyjęcie królewskiego gościa, które się nie przyczyniały do uprzyjemnienia pobytu.

Ernestowie zastali w zamku samych tylko Wilhelmów, którzy ich przyjęli bardzo uprzejmie i którzy byli tak uradowani zapowiedzianemi odwidzinami bawarskiego króla, że o niczem innem ani myśleć, ani mówić nie mogli. Zprosili istotnie całą swoją rodzinę po mieczu i kądzieli, składającą się z trzydziestu kilku osób, a przygotowywali oprócz tego dwa wielkie ludowe festyny w dzień przyjazdu i wilją odjazdu gościa. Większa część gości miała tylko zjechać na jeden dzień przed królem. Oczekiwano na razie tylko kilku gości: Państwo Stolwitzów, owdowiałego księcia Etingen, ojca Zofji i wreszcie barona Schmalholden, który był dalszym wprawdzie krewnym, ale najzaufańszym przyjacielem domu.

Ci więc byli już zgromadzeni przy objedzie późnym nazajutrz po przyjeździe Ernestów. Innych znamy już, powiem zatem tylko, że książę Etingen wyglądał jeszcze wcale młodo, a był tak bardzo światowym, że jego płochość byłaby u starszego mężczyzny rażącą, gdyby nie była pokrytą polorem dobrego wychowania.

Rozmowa toczyła się około cnót króla i rodziny Wittelsbachów, do której należał. Roztczulenie dla młodego Ludwika było tak wielkie, że znaczenie bawarskiej dynastji rosło z każdem słowem. Była to najstarsza dynastja w Niemczech, ona jedynie sięgała starogermańskich czasów i w niej się przechowywał najczystszy duch starych rycerskich tradycyj, nietylko orężny, ale także poetyczny; z niej wychodzili rzymsko-niemieccy cesarzowie, jeszcze w średnich wiekach brała udział w krucjatach, słowem, była czemś doskonałem.

Hrabia Stolwitz przerwał wreszcie te dytyramby uwagą, że przecież dynastje Habsburgów i Hohenzollernów, coś więcej znaczą.

— Tak, znaczą niezawodnie więcej — rzekł Etingen i przyznaję, że im się należy większy respekt, dla wielkiej ich potęgi. Heraldyczne znaczenie Wittelsbachów jest może większe, ale znaczenie polityczne i realne jest większe u tamtych dynastyj; one mają dziś większe zasługi, większą odpowiedzialność i przez to samo większe jeszcze prawo do czołobitności. To taki sam stosunek, jak ten, który zachodzi naprzykład pomiędzy domem Etingen i domem Wittelsbach. My pochodzimy od przodków Karola Wielkiego i strzegliśmy się od mezaliansów daleko z większą ścisłością od Wittelsbachów. Ale dziś Wittelsbachowie są monarchami, są potężniejszymi od nas i faktycznie zaszczycają nas, kiedy odwidzają nasze domy, albo naszych krewnych.

Klimunia była tego dnia bardzo nerwową; wydało się jej, że tu wypada się wtrącić zgodnie z obietnicą, daną ojcu, a wtrąciła się całkiem po niewieściemu.

Rzekła: — Więc taka jest zasada przyjęta w Niemczech, że temu się należy największa cześć, kto ma istotną potęgę w ręku?

— Tak jest — rzekła Ludwika — taka jest zasada przyjęta u narodu bogobojnego i rozsądnego. Brzydzimy się rewolucyjnym bezrozumem tych, którzy chcą poprawiać wyroki Boże, nieuznające tych potęg, którym Bóg dał władzę nad nimi.

— Zdaje mi się jednak — odparła Klimunia, bardziej jeszcze podrażniona — że Niemcy nie strzegą konsekwentnie tej zasady.

— A w czemże dopatrujesz się naszej niekonsekwencji? — spytał się Wilhelm.

— We wzgardzie dla Napoleonów. Nazywacie ich awanturnikami, a oni przecie mają także w ręku losy najpotężniejszego może mocarstwa.

— Widzisz, Klementyno — odrzekł Wilhelm — my mamy przekonanie, że potęga tylko wtenczas jest godną poważania, kiedy ma prawowity początek. Rewolucja nie może dać początku potędze, liczącej na poważanie tych, którzy stoją na historycznej tradycji. Tę tylko dynastję uznajemy i szanujemy, która swój początek wywodzi od nieprzerwanej monarchicznej tradycji, od owego porządku rzeczy, na którego czele stali niegdyś papież i cesarz.

— Ależ przecie papież koronował Napoleona I., a cesarz Austrji wydał za niego swoją córkę!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Żądania Rumunów i odpowiedź organu rządowego, rozchodzą się właśnie. Rumuni twierdzą, że jeżeli nadal poddawać karku będą pod rozporządzenia rządu węgierskiego, to za lat kilkanaście nie będą Rumunami, ale Węgrami, którym rząd węgierski nie będzie potrzebował więcej narodowych praw powracać i dla tego dziś, póki czas, opór stawiają — a rząd powiada, że musisz się narodzie poddać, a po latach próby, oddam ci to, czego dzisiaj żądasz!

Ciekawa rzecz, jak długo jeszcze przymrożonem okiem spoglądać będziemy na Węgrzech na postać „okutej" swobody?

Aleksander Csanady, poseł ze skrajnej lewicy — umarł, jak to doniósł wczoraj telegram. Ja winienem dodać, że to był jeden z serdecznych przyjaciół Polski i narodu naszego, głośno w izbie nieraz swoje sympatje i uczucia dla nas wypowiadający. Nie wielu takich jest, więc cześć dla pamięci jego za smutkiem Węgrowi i z naszej strony.

Nowy minister handlu pan Lukacs — po naradzie, odbytej z przemysłowcami tutejszymi — stanowczo się przychylił do projektu urządzenia wystawy w roku 1895. To niewątpliwie pierwsza sposobność popisu, więc ministrowi — jeżeli nie laur na głowę — no! to przynajmniej... order na piersi.

Panika w kraju i w stolicy ogromna. Widmo cholery zastrasza wszystkich. Środki prewencyjne w stolicy, choćby były najwięcej obmyślane, nie wiele pomogą, skoro kanalizacja fatalna — skutkiem tego wyziewy miasmatyczne nie do zniesienia, zatruwają powietrze, a woda do picia jest tak niezdrową i brudną, jaką się chyba żadna stolica pochwalić nie może.

Teatra letnie, jeden w lasku miejskim, a drugi w Budainie, przepełnione co dnia publicznością — zimowe pozamykane, obecnie rozpoczną jesienną kampanję z dniem 15. sierpnia.

Przedstawienia teatru narodowego węgierskiego w Wiedniu nie wiodły się, budzą jakoś niesmak. Ogół Węgrów nie bardzo się cieszy z przejażdżki teatru węgierskiego do Wiednia, — co znaczy — do Austrji, której nazwiska nawet „szowiniści" Madziary nie znoszą.

W lasku miejskim buduje malarz Feszty, zięć Mauryc. Jokay'a — olbrzymią panoramę — na wzór wiedeńskiej na Praterstrasse. Z budowli w mieście zasługuje na wspomnienie budujący się gmach towarzystwa asekuracyjnego „New York". Wspaniały czteropiętrowy pałac o trzech frontach wystawiony będzie kosztem półtora miljona złotych reńskich i będzie niewątpliwie ozdobą ulicy Obwodowej, ubogiej w pałace o monumentalnej strukturze. — W mieście pustki — w kąpielach zaś tutejszych bawi tłumnie około dwa tysiące osób. *Pobóg.*

W sprawie restauracji teatru.

Korespondent *Nowej Reformy*, stojący zdala od wszelkich komeraży lwowskich, tak pisze o sprawie restauracji teatru hr. Skarbka:

„Jak wam już poprzednio doniosłem specjalna komisja *ad hoc* wniosła uchwalenie 12 500 zł. na rekonstrukcję teatru hr. Skarbka. Wydatek ten był konieczny wobec faktu, że w razie przeciwnym Lwów mógłby być zupełnie pozbawionym przedstawień teatralnych, gdyż w tak urządzonym teatrze, jak obecnie, nadal nie pozwoliłoby namiestnictwo dawać przedstawień. A na teatr nowy poczekamy sobie jeszcze jakich lat kilka lub kilkanaście! Nic więc naturalniejszego, jak ten wydatek, wreszcie nie tak znów wysoki, na [illegible]. Tymczasem przeciw temu wydatkowi wystąpiło grono radnych, uważając go za... zbyteczny.

Można być przyjacielem p. Schmitta, sympatyzować z nim, lub nie; można być zwolennikiem Melpomeny, lub ją wręcz ignorować, ale nie wolno [illegible] z uczucia „pielęgnowań" może sobie zwykły śmiertelnik i objawiać je w sposób dowolny — atoli inna rzecz, gdy się jest radnym miasta. Tutaj już nie o to idzie, czy ten lub owemu panu podoba się teatr i p. Schmitt — ale o to, że ogół mieszkańców żąda teatru i że Lwów bez teatru byłby miastem tak nudnem, że [illegible] z niego, by w niem tylko pozostać nie musiał. [illegible] o lekceważenie interesów miasta nie posądzam, identyfikują osobę p. Schmitta z teatrem i dlatego, żeby p. Schmittowi nie zrobić przyjemności, przemawiają przeciw restaurowaniu teatru, a uchwalenie tak 12.000 zł. uważają za „rzucenie tej kwoty w błoto." Doprawdy panowie ci nie czują chyba, że zaczynają być... co najmniej nudni z tą całą wojną przeciw p. Schmittowi i nie czują, że ogół mieszkańców skrajnych ich na tym punkcie przekonań podzielać nie może, gdyż idzie mu o teatr, jako instytucję, dla miasta potrzebną i kwestję tę traktuje zupełnie odrębnie od osoby dyrektora.

Dobrze się tedy stało, że na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono przecież owe 12.500 zł. na restaurację teatru Skarbkowskiego. Celem zaś przeprowadzenia rekonstrukcji i nadzoru wybrano komisję, złożoną z trzech członków rady miejskiej i dyrektora Schmitta. Tym sposobem będziemy bogdaj na pewien czas zabezpieczeni przed brakiem teatru we Lwowie."

Bezstronny ten głos korespondenta *N. Ref.* stawia całą rzecz w należytem świetle.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 31. lipca.

Walne zgromadzenie korporacji krawców i kuśnierzy o godz. 10. przed południem.

Zebranie stowarzyszenia stolarzy, organomistrzów i snycerzy w izbie przemysłowej o godz. pół do 4. po połudn.

Zabawa towarzyska „Skały", połączona z przedstawieniem amatorskiem. Początek o godz. 4. popoł.

Koncert muzyki 30. pp. na Wysokim Zamku.

Teatr letni: „Oj młody, młody!" komedja w 3. aktach Al. hr. Fredry. Początek o godz. 7½ wiecz.

Nekrologja. Władysław Naimski, żołnierz z 1863 r., zmarł d. 17. bm. w Paryżu. — W Korostowie koło Skolego zmarła Olga z Winnickich Łuczakowska, żona księdza ruskiego. — W Rozwadowie nad Sanem zmarł w 44 roku życia Jan Martynowicz, notarjusz. — We Wiedniu zmarł w 66 roku życia fabrykant broni Alojzy Rutkowski. — Paulina Piechowiczowa, wdowa po sekretarzu sądowym, zmarła we Lwowie w 77 roku życia. — Ksiądz Piotr Kmicikiewicz, proboszcz gr kat z Nowosielic gościnnych koło Komarna, zmarł w zakładzie kulparkowskim, licząc lat 55.

45 rocznica stracenia Wiśniowskiego Teofila i Kapuścińskiego Józefa, na wzgórzu Kleparowskiem, zwanem górą tracenia — przypada w dniu dzisiejszym.

Murzyn cesarzowej. W Ybby zmarł onegdaj Rudolf Rustima, w 37. roku życia. Był on we Wiedniu osobistością znaną, gdyż się prawie ciągle znajdował w orszaku cesarzowej. Przywiózł go ze sobą swojego czasu arcyksiążę Rudolf ze swojej podróży wschodniej w roku 1880.

Kalendarz. Niedziela (31.): Ignacego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 40, zachód o godzinie 7. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Rada powiatowa lwowska odbyła d. 29. bm. posiedzenie, na którem do rozporządzenia wydziału pow. otwarto kredyt do 500 zł. na koszta udziału reprezentacji powiatowej w przyjęciu cesarza. Na wniosek Abrahamowicza, uchwalono szereg środków przeciw niebezpieczeństwu cholery, które mają być zastosowane w porozumieniu ze starostwem. Na wniosek dr. Wajgarta uchwalono polecić wydziałowi, ażeby postarał się jak najspieszniej o ustanowienie lekarza w Jaryczowie nowym. Uchwalono zaciągnąć na rachunek powiatu pożyczkę 10.000 zł., która ma być odstąpioną pow. Towarzystwu zaliczkowemu, istniejącemu przy radzie powiat., celem umożliwienia temu towarzystwu wydatniejszej akcji w wykupnie wierzytelności banku włościańskiego. Wniosek radnego Mich. Sklepińskiego z Zamarstynowa o wdrożenie rokowań względem budowy albo drogi murowanej, albo też wąskotorowej kolei żelaznej ze Lwowa przez Zamarstynów i Hołosko wielkie do Brzuchowic, przekazano wydziałowi do rozpatrzenia.

Z miasta. Otrzymujemy następujące pismo: „Przechodząc wałami gubernatorskiemi, zauważaliśmy, że pod wałami temi urządzono skład śmiecia, który służy pauprom żydowskim za miejsce ustępowe. — Przy ulicy Ruskiej stoją od lat kilku zawalone oficyny 3-piętrowe, w nich reszta lokatorów żydowskich urządziła sobie formalny skład śmiecia i zlewy, a nawet spotkać tam można nieraz i nocujących bezdomnych biedaków. Ściany tej 3 piętrowej oficyny grożą zawaleniem i dziwić się wypada, że nie zarządzono dotychczas demolowania tej rudery, tem bardziej, że okna jej wychodzą na niewielkie i czystością nie grzeszące podwórze kamienicy, w której mieści się niższe II. gimnazjum lwowskie. Tak samo i w tej kamienicy odnośna komisja powinaby zarządzić czemprędzej, pokąd wakacje szkolne trwają, przebudowanie starych i walących się wychodków, gdyż tak, jak obecnie, wcale nie nadaje się to miejsce do pomieszczenia szkoły. Wypadałoby zwrócić uwagę na jedną jeszcze okoliczność, której świadkiem byliśmy wczoraj, a który to fakt dość często się zdarza. Około godz. 5. wieziono ul. Podwale umarłego żyda. Setki żydów, zamieszkujących tę dzielnicę, odprowadzało nieboszczyka kilkaset kroków, potem wróciwszy się, przypadli wszyscy do studni na Podwalu i zaczęli w niej myć ręce... Tak się dzieje zawsze przy każdym pogrzebie, prawie co drugi dzień. Czy nie możnaby w jaki sposób temu zaradzić."

Odznaczenie. Cesarz nadał Fryderykowi Dieffenbachowi, dyrektorowi dóbr arcyks. Albrechta w Żywcu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Promocje. Pp. Zygmunt Berger, rodem z Mogilan w Galicji, Stefan Józef Kazimierz Nałęcz Tański, rodem z Olszanicy w W. ks. Krakowskiem i Stanisław Mikołaj Pietraszkiewicz, rodem z Rusanówki na Podolu, otrzymali na uniersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Zamknięcie roku. Dziś odbyło się zamknięcie roku szkolnego w naszym uniwersytecie, po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Mikołaja. Wydział prawny naszej wszechnicy zamierzył wysłać adres gratulacyjny do prof. dra Rudolfa Iheringa w dniu 6. sierpnia rb., jako w 50-letnią rocznicę jego działalności naukowej, jako badacza i profesora prawa rzymskiego w uniwersytecie w Getyndze.

Dla emerytów wojskowych. Ministerstwo wojny zarządziło, jak czytamy w pismach półrzędowych, iż odtąd potwierdzenia — dotyczące życia i miejsca zamieszkania emerytów wojskowych — mają być przez odnośnych właścicieli domów wystawiane. W razie chwilowej nieobecności tych ostatnich, winni oni umocować zastępców swoich do każdorazowego udzielenia takiego potwierdzenia zamieszkałym u nich emerytom.

Wykopaliska. Przy zakładaniu nowego kanału przy ulicy Ochronek, wykopano dnia 28. b m. w metrowej głębokości odłam spiżowej rury działowej większego kalibru. Zdobi go głowa Turka w zawoju *en relief*. Pod nim napis w czterech linjach, z którego utrzymały się słowa: HANS... N. BIN-ICH GENANT. MIT... FERN. BI... Piękny ten zabytek pochodzi prawdopodobnie z dawnych dział miejskich, roztrzaskanych przez Szwedów po zdobyciu Lwowa 1704 roku. Przedsiębiorca p. Józef Grabiński złożył go w muzeum miejskiem na ratuszu.

Samobójstwo. Na Strzelnicy miejskiej, dnia 29 b. m., odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, elegancko ubrany mężczyzna, którym — według kartki, przy nim znalezionej — miałby być Józef Stefański, 28-letni subjekt handlowy, z Krakowa tu przybyły.

Nowe monety. Skoro przedłożenia walutowe otrzymały w obu częściach monarchji przyzwolenie prawodawcze, jest obecnie głównem dążeniem obu ministrów finansów, rozpocząć jak najprędzej bicie nowych monet. W austrjackim urzędzie menniczym musi się jeszcze w tym celu wykonać cały szereg zamówień i robót adapcyjnych. Sztance dla nowych monet ze złota, srebra, niklu i bronzu winne być już wkrótce ukończone, a spodziewać się można, że tak około połowy sierpnia rozpoczną się bicia próbne. Monety nowe będą wcale piękne i bardzo trwałe.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 17·9°C., najwyższa + 26·4°C., najniższa + 12·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku za hodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 19°C., stan nieba będzie lekko zachmurzony, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 60 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

„Skandal w Czerniowcach". Proces o obrazę czci, wytoczony przez redaktora *Gazety Polskiej*, p. Kułakowskiego, awanturniczym Rumunom, baronowi Stefanowi Wassilko, baronowi Jerzemu Styrcea i dr. Mikołajowi Preda, został odroczony do 13. sierpnia, a to z powodu niedoręczenia wezwań oskarżonym.

Raz na sto lat. W Chlebowie w powiecie skałackim w oranżerji hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, zakwitł aloes (*agava*), co zdarza się, jak wiadomo raz na sto lat.

Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich. Koło polskie we Wiedniu dowiedziawszy się o uchwaleniu związku polskich towarzystw sokolich, nadesłało na nasze ręce za pośrednictwem, posła Augusta Sokołowskiego, na fundusz zapasowy związku hojny dar w kwocie 200 zł., za który imieniem związku składa wydział „Sokoła" lwowskiego Kołu polskiemu we Wiedniu serdeczne podziękowanie.

W Iwoniczu bawiło do dnia 26. lipca rodzin 659, osób 1431. Między innymi bawią: Ks. Kaczorowski Jan, Witold Postruski, hr. Baworowski Włodzimierz, Ostaszewska Barańska Marja, hr. Pruszyńska, hr. Tomasz Dzieduszycki, hr. Jezierska Wanda, Chłapowska Marja, Wacławowa Szymanowska i w. i.

Kurs szkoły strażackiej. Staraniem oświęcimskiego okręgowego związku strażackiego, odbędzie się w dniach od 7. do 14. sierpnia br. włącznie, w Oświęcimiu kurs szkoły strażackiej. Cel i bliższe postanowienia. tego kursu dotyczące, mieści osobny regulamin. Kurs ten powinien pożarnictwu krajowemu wielkie przynieść korzyści. Dotychczas zgłosiło się na kurs 18 delegatów. Można mieć nadzieję, że władze autonomiczne doniosłemu temu przedsięwzięciu niezawodnie udzielą swego poparcia i że jeszcze więcej gmin z kursu szkoły strażackiej skorzysta.

Za pojedynek skazany został w Halli w tych dniach słuchacz medycyny, Pietruski, na jednoroczne więzienie. Przeciwnikiem jego był porucznik de Nimes, który zranił Pietruskiego podczas sprzeczki na ulicy. Z pojedynku obie strony odniosły rany. Bito się na pistolety.

Ciekawa zamiana. Paryska rada miejska posiadała dotychczas portrety Napoleona III. i Eugenji. Gmina pozbyła się tych zabytków w tych czasach w drodze zamiany — za szablę jednego z atakujących Bastylję.

Przykra niespodzianka. Markiz de Bonchamps, znany podróżnik afrykański, powróciwszy w tych dniach do Paryża, doznał bardzo niemiłej niespodzianki. Zastał mieszkanie swe ogołocone ze wszystkich kosztowniejszych sprzętów. Zniknęły nawet klejnoty markizy. Niebawem wyjaśniła się zagadka. Bonchamps powierzył nadzór nad mieszkaniem przyjacielowi z lat dziecinnych, b. oficerowi artylerji, niejakiemu Cognonowi, który nawiązał wielce „kosztowny" stosunek z pewną damą, mieszkającą w tymże samym domu. Niebawem ulotnił się z nią i z ruchomościami markiza. Od lutego br. przepadł bez śladu.

Rezolutna murzynka. *Gaulois* paryski opowiada taką „autentyczną" anegdotę o małej księżniczce murzyńskiej, pannie S'nabu, którą podróżnik afrykański Mizon, przywiózł był świeżo ze Sudanu do Paryża. Kiedy więc pewnego dnia on spacerował z młodą murzynką po ulicy Rivoli, jakiś jegomość na widok czarnej księżniczki, przystanął nagle i zawołał: „Patrzcie no, patrzcie na tego czarnego pudla!" Wówczas jednak energiczna księżniczka, która rozumie już po francusku, przyskoczyła do niegrzecznego Paryżanina, pochwyciła go za klapę surduta i zawołała: „Jeśli ja jestem czarnym psem, to ty jesteś białą świnią!" Zdumienie Paryżanina, podobno odebrało mu mowę, przechodniów zaś nabawiło spazmatycznego śmiechu, na widok tak rozsierdzonej dziewicy o czarnej twarzyczce.

Wiadomości osobiste. Minister Zaleski bawił d. 28. bm. popołudniu w Chrzanowie i onegdaj rano odjechał z Krakowa do Zakopanego. — Hr. Stanisław Badeni powrócił z Wiednia do Lwowa.

Premjowe strzelanie p. Jana Ihnatowicza odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 31. lipca br.

Przygotowania na przyjęcie cesarza we Lwowie postępują raźno. Dnia 28. bm. odbyła posiedzenie komisja kantatowa pod przewodnictwem radnego m. Bardasza. Uchwalono odśpiewanie kantaty polskiej, następnie ruskiej i hymnu ludowego. Na wniosek dra Roszkowskiego, powierzono kompozycję kantaty ruskiej i ułożenie odpowiedniego tekstu prof. Wachnianinowi, zaś kantaty polskiej dyrektorowi Niewiadomskiemu, z tekstem p. Bełzy. Gospodarzem obrano p. Makarewicza. W końcu wybrano komisję artystyczno-gospodarczą, w której skład weszli: dr. Roszkowski, Marek, Cetwiński, Szwarc, Toth, Włodzimirski, Gordysia, Wszelaczyński, Niewiadomski i Fedak. Na wniosek p. Wszelaczyńskiego, przyznano tej komisji dowolny zakres działania.

W szpitalu dla obłąkanych w Nocera zmarł w tych dniach Carlo Cafiero, którego życie dostarczyć by mogło niejednemu romansopisarzowi obfitego tematu do opowieści. Cafiero pochodził z Borletto; ojciec pozostawił mu miljonową fortunę Do dwudziestego czwartego roku pędził życie bardzo wesołe, bezczynne. Około r. 1860 udał się do Anglji, gdzie zapoznał się z teorjami Marksa, które za swym powrotem do kraju, starał się rozpowszechniać wśród robotników. Założył też w Neapolu pismo *Campana*, pierwszy organ robotniczy we Włoszech. Z chwilą, gdy wśród robotników nastąpił rozłam między socjalistami i anarchistami, zarzucił teorje Marksowskie i począł się entuzjazmować fantastycznemi zasadami Bakunina, który wyzyskał chorobliwą próżność Cafiera, mianując go „naczelnikiem" swych internacjonałów. Wespół z Gamburzim, Cooellim i Matalestą, zawiązał tajny spisek socjalistyczny, utrzymujący ścisły stosunek z Bakuninem, którego zasilał bezustannie pieniądzmi. W zamian za to Bakunin — ożenił Cafiera z młodą nihilistką rosyjską Olimpiadą Kutuzów. Małżonkowie widzieli się raz w życiu i rozeszli się zaraz po ślubie, który nowozamężnej posłużył do nabycia tytułu przynależności do Włoch. Od r. 1870 wędrował Cafiero z jednego więzienia do drugiego. W r. 1872 aresztowano go w Bolonji, w r. 1874 w Trani, w r. 1876 w Benewencie. Zniechęcony prześladowaniem, przeniósł się Cafiero do Genewy, gdzie do tego stopnia przejął się teorjami Rousseau, iż oszalał. Zamkniętego w domu obłąkanych w Bolonji, uwolniła żona, która przez dwa lata pielęgnowała nieszczęśliwego z największem poświęceniem, lecz w końcu zmuszoną była do ponownego oddania go pod ścisłą opiekę lekarską w Nocera, gdzie obecnie życia dokonał.

Magistrat miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia". Kompetenci mają się wykazać, że: 1) nie rozporządzają odpowiednimi funduszami na naukę śpiewu, oraz 2) że uczyli się już śpiewać i osiągnęli w tym kierunku pewne rezultaty. Ubiegać się mogą o bezpłatną naukę także ci, którzy w roku zeszłym korzystali już z tego dobrodziejstwa. Nauka trwa rok jeden. Podania wnosić należy do magistratu miasta Lwowa do dnia 31. sierpnia b. r.

IV. Lista składkowa na pomnik Aleksandra hr. Fredry, mający stanąć we Lwowie dnia 20. czerwca 1893 roku jako w 100-letnią rocznicę jego śmierci.

Ze sprzedaży dzieł Aleks hr. Fredry pierwsza wpłata 227 zł. 78 ct., Józef Miączyński z Jaśmierza 30 zł., magistrat m. Żółkwi 5 zł., dr. Bobin ze sprzedaży dzieł Aleks. hr. Fredry 30 zł, magistrat m. Sambora 10 zł., Ujejski Kornel z Wygnanki górnej 2 zł., kasyno cywilne w Jarosławiu przez pospodarza Scheffnera jako składką członków 5 zł. 40 ct, magistrat m. Tarnowa 10 zł, z listy dyr. W. Bieniedzkiego: W. Bieniedzki 1 zł., Czernecki 1 zł. M. Służewski 1 zł., Niementowski 1 zł., razem 4 zł., Al. Przedrzymirski 5 zł, z listy dyr. Wal. Kozioła: W. Kozioł, Parylak, Fr. Hoszowski, St. Librewski, Dolnicki i M. J. po 1 zł., Szym. Smal, I. Jaworski, M. Kurek, Z. Stanecki i Słotwiński po 50 ct, Palmstein i Ant Mazanowski po 30 ct, razem 9 zł. 10 ct., z listy Leszka Wieśniewskiego z Krasiczyna: Bolesław Tocz, Łoś, Wł., Dr. po 10 zł razem 40 zł., Tow. zaliczkowe w Mościskach 10 zł., z listy Ant. Wybranowskiego ze Złoczowa: A. Wybranowski, Leon Krobicki, i Fr. Górski po 2 zł., dr. Roder, M. Sztaba, Tad. Strzelecki, dr. Billet, L. Willner, Garfein Herman, dr. Kołaczkowski, Józef Gold, Alfred Zawadzki, dr. Wł. Bodyński po 1 zł., St. Korytowski, H. Tęczarowski, Fux, Dębicki, Brylski, Wł. Limanowski, Bukowski, I. Karabiński, E. Mrozinski. W: Seildler, dr. B. Heyne i dr. Schanker po 50 ct, Ziper 30 ct., N. N. 20 ct., razem 24 zł., Lisy Ren z Bostonu w Ameryce 1 dol, złożone w red. „Dz. Pol." 6 zł., z listy Eug. Rozwadowskiego w Żółkwi: Jan hr. Tarnowski i Hołobutowa, Al. Micewski, Nahlik, Starzyński, Jan Obertyński, B. Lang, Arth. Głogowski po 5 zł., Kauczyński, Łączyński, Aufschaner i Dadler po 2 zł., Hauser, Hillich, Karcz, Lanikiewicz, Górecki, ks. Lauszka, ks. Babik, ks. Gruszkiewicz, Punicki i Rozwadowski po 1 zł., Klob 50 ct, razem 53 złr. 50 ct., Dolański Lud. z Rakszawy 20 zł., wydz. rady pow. w Limanowy 5 zł., z listy dr. Tad. Trzcienieckiego w Tarnopolu: Trzcieniecki 2 zł, St. Pohorecki i Winiarz 1 zł., Zgórski, dr. Zgórski, Hauswald, Stroński i Kessler po 50 ct, Fr. Kaczkowski, Słowikowski, Szytyliński po 40 ct. Kahane, I. Mandel po 30 ct., różni ct. razem 8 zł. 60 ct. (D. n.)

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z dniem 1. września b. r. będzie w tutejszym miejskim Zakładzie sierót do obsadzenia 16 opróżnionych miejsc dla chłopców, a 8 dla dziewcząt. Do Zakładu tego przyjęte być mogą dzieci: a) ubogie; b) dotknięte ułomnością; c) wyznania chrześcijańskiego; d) osierociałe po obojgu rodzicach, a w przypadkach, na szczególne uwzględnienie zasługujących, także tylko po ojcu lub matce; e) nie mniej jak ukończonych lat 6 jeżeli są zdolne do pobierania nauki, w ogóle zaś nie mniej jak ukończonych lat 7, nie więcej nad lat 10 mające; f) do gminy miasta Lwowa przyznane — wyjątkowo zaś, a to w braku kompetentów, łączących w sobie powyższe warunki także dzieci nie tutejsze, których rodzice przez dłuższy czas we Lwowie zamieszkali. Podania, zaopatrzone w należyte dowody, a to: metrykę chrztu dziecka, świadectwo ubóstwa stwierdzone przez właściwy urząd parafialny i komisarjat miejski, poświadczenie śmierci, ojca lub matki oraz potwierdzenie przynależności do gminy tutejszej przez miejski urząd konskrypcyjny, względnie dowód dłuższego zamieszkania we Lwowie, wniesione być mają do magistratu najdalej do 15. sierpnia 1892.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letni: Dziś w niedzielę „Oj młody! młody", komedja w aktach Jana Aleksandra hr. Fredry; jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie.

Kółko prawnicze w Dolinie odbyło II. zwyczajne walne zgromadzenie d. 9. bm., przy licznym współudziale członków.

Po otwarciu zgromadzenia przez prezesa krótkiem przemówieniem, odczytał sekretarz sprawozdanie wydziału o działaniu Kółka w ubiegłem półroczu. Ze sprawozdania tego wyjmujemy główniejsze daty. Kółko urządziło 6 posiedzeń naukowych bardzo ożywionych, na których wygłoszono 10 referatów. Treść referatów umieszczono w krajowych czasopismach prawniczych, a krótkie sprawozdania z posiedzeń w pismach codziennych.

Kółko prenumerowało 9 czasopism prawniczych, z tych 6 niemieckich i 3 polskie, dla bibljoteki. Zakupiono dzieł za kwotę 21 zł. 10 ct., 4 dzieła otrzymała bibljoteka Kółka w darze od osób prywatnych, za co im wydział na tem miejscu składa podziękowanie. Bilans kasowy wykazuje zwyżkę dochodów 8 zł. 91 ct. po koniec czerwca br.

Wydział Kółka wyraża na tej drodze szczere podziękowanie szanownym redakcjom: *Dziennika Polskiego*, *Gazety Lwowskiej*, *Przeglądu sądow. i administr.* i *Prawnika*, za bezinteresowne umieszczanie ogłoszeń i sprawozdań, jakoteż za słowa zachęty, jakiemi powitały pierwsze kroki młodego Towarzystwa. Z wydziału Kółka prawniczego. Dolina 26. lipca 1892. Prezes: *Grabowieński.* Sekretarz *Rossowski.*

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcjonował ustawę sejmu galicyjskiego, dotyczącą chowu bydła.

W wiedeńskich kołach politycznych pojawiła się wczoraj pogłoska, zapowiadająca zmianę w gabinecie. Mianowicie ma ustąpić dr. Prażak, minister dla Czech, a miejsce jego zajmie hr. Thun, teraźniejszy namiestnik Czech. Namiestnikiem Czech zostałby wtedy jeden z arystokra-

---

20)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Rozdział X.

Teresa siedziała przy oknie, obok małego, przyozdobionego kwiatami balkoniku, rzucając od chwili do chwili przelotne spojrzenia na szczyty kasztanów ogrodu Luksemburgskiego. W jej ręku migała spiesznie igła, ale jej myśli unosiły się daleko, podobne do pszczółek, które brzęczały dokoła kwiatów na balkonie. Myślała o lepszej niedawnej przeszłości, o sielskiej ustroni, o rozłożystach lipach i ogromnych trawnikach przed domem, w którym przyszła na świat. Teresa drżała na samą myśl, że ten proces długo jeszcze zatrzyma ją może w Paryżu. Od procesu przebiegły jej myśli mimowoli do ministerstwa, którego kurytarze przebiegał właśnie w tej chwili Benoit Sombernon. W myśli tej zajrzała do biura Jakóba Marly. Ten młody człowiek, zupełnie przypadkowo i to w tak dziwny sposób, związany z najważniejszemi dla niej sprawami, zajmywał coraz wybitniejsze miejsce w jej myślach Prawie mimowiednie przywykła Teresa do tego, aby przy lada sposobności wzywać na pamięć Jakóba i nieraz przychwytywała się sama na tem, że, czytając książkę, lub też zwidzając muzeum Louvru, zadawała sobie pytanie, co w tym, lub owym wypadku powiedziałby p. Jakób Marly. Nazwisko to brzmiało dla niej dziwnie słodko i ponętnie. Gdy Marly wpadł do nich do domu, ogarniała ją niepojęta błogość. Były to najmilsze dla niej chwile. Nieraz wzruszenie jej objawiało się tak wyraźnie, że drżała z obawy, by tego nie zauważono. To też pragnęła prawie, by Jakób zaniechał swych odwidzin. Ile razy jednak młody urzędnik odszedł, wyrzucała sobie swe dziwactwo; ubolewała, że rozmowa skończyła się tak prędko i marzyła o nowem, rychłem spotkaniu.

Obecnie zatopiona w marzeniach, wpatrując się w czuby kasztanów i dachy luksemburskiego ogrodu, nad któremi jaśniało złoto zachodniego słońca; wsłuchana machinalnie w gwar uliczny i dźwięki katarynki, — rozmyślała właśnie nad tem, co by mogło być przyczyną, że Jakób dłużej już, niż tydzień — u nich się nie pokazał. Czy też przyprowadzi go z sobą ojciec?!

Wtem ozwał się dzwonek. — To pewnie Jakób!

Z bijącem sercem otworzyła drzwi, przyjrzawszy się sobie przelotnie, w pochodzie, w zwierciedle.

— Czy tu mieszka p Benoit Sombernon? — spytał obcy przybysz, składając dystyngowany ukłon.

— Tak, mój panie, lecz nie ma go w domu — brzmiała krótka odpowiedź rozczarowanej dziewczyny.

— Mam zapewne zaszczyt mówić z panną Teresą Sombernon? — spytał gość i szybko ciągnął dalej: — Ojciec zamówił mnie na tę godzinę. Przypuszczam, że nie zapomniał o tem, że zaraz się zjawi i dlatego proszę pani, by mi wolno było nań zaczekać.

To rzekłszy, wszedł do pokoju, dotąd bowiem stał przed progiem. Teresa poznała z tonu mowy i całego zachowania się gościa, że ma z bywalcem do czynienia. Wskazała mu krzesło, ktore on skwapliwie przyjął z zadowoleniem człowieka, który — nieprzyzwyczajony do męczących wędrówek — przebył cztery piętra.

Czytając pytanie w niemem spojrzeniu panienki, przedstawił się jej krótko, mówiąc:

— Jestem hrabia d'Entrevernes.

Teresa wiedziała z aktów, że nazwisko to nosił jedyny reprezentant spadkobierców rodu Froideville, a więc jej przeciwnik w procesie. Nie mogła tedy powstrzymać się od ruchu, który wyraźnie zdradzał przestrach i zdumienie. Hrabia nie czuł się tem bynajmniej obrażony; musiał snać przewidywać, że pojawienie się jego u Sombernonów wywoła niepokój pełen szacunku; liczył on nawet na to, jako na środek pomocniczy do odniesienia ostatecznego tryumfu.

Zabrał się do dzieła, nie tracąc czasu. Dnia poprzedniego zaraz po odejściu Sombernona, udał się do swego adwokata i kazał sobie przygotować akt rezygnacji na papierze, należycie ostemplowanym. Niecierpliwie oczekując chwili, kiedy ostatecznie ów dokument podpisany przez stronę przeciwną, schowa do kieszeni, przybył na ulicę de Fleurus nieco wcześniej, niźli zapowiedział Sombernonowi. Nieobecność starego nie była mu zresztą niepożądana. Mógł teraz bezpośrednio na Teresę wywrzeć moralną presję. Instynktownie czuł, że cała trudność w tem leży, by pokonać jej opór. Dla osiągnięcia celu użył tedy całej swej finezji, całego dyplomatycznego zmysłu i splendoru, jaki mu dawało stanowisko na monarszym dworze.

— Ojciec pani — przemówił z życzliwym uśmiechem — wtajemniczył ją zapewne w przyczynę mych odwidzin.

— Mnie, panie? — Bynajmniej! — zawołała Teresa z tak szczerem zdziwieniem, że hrabia d'Entrevernes nie mógł ani na chwilę wątpić o prawdziwości słów jej.

— Ach — wycedził, brwi podnosząc do góry — to rzecz trochę niemiła!

W duchu zaś szepnął sobie:

— Bał się jej widocznie. — Przeczucie moje tedy słuszne.

— To rzecz niemiła — powtórzył zimno. — Będę bowiem ponownie musiał wszystko to powiedzieć, co wyłuszczyłem już raz panu Sombernon.

— Był więc u pana mój ojciec? — zawołała Teresa głosem, pełnym boleści.

— Czemuż być by nie miał? — z uśmiechem odparł hrabia d'Entrevernes. Owóż pan Sombernon, odwidziwszy mnie, usłuchał głosu nietylko rozsądku, lecz także dobrze zrozumianego własnego interesu. Uznał on, iż napadając na cześć godnej szacunku i szacunkiem zewsząd otaczanej rodziny, naraża siebie i swoich na poważne represalja, a jako roztropny ojciec nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za położenie, niebezpieczne dla niego, a jeszcze bardziej dla jego córki.

— Mój panie — odparła Teresa tonem stanowczym, — wierzę głęboko, iż bronimy sprawy słusznej i z góry pana uprzedzam, że żadne nieokreślone pogróżki nie potrafią mnie zachwiać. Zechciejże pan wyrażać się jaśniej.

— Pani jesteś jeszcze młoda i niedoświadczona — zauważył na to hrabia d'Entrevernes, przybierając życzliwą, protekcyjną minę — Pozwól pani, by dojrzały mężczyzna udzielił pani żądanych wyjaśnień i prawdziwie, przyjacielskiej rady.

Następnie powtórzył hrabia, co poprzedniego dnia mówił ojcu, z większą jednak wynurzając się ostrożnością i zręcznie dobierając frazesów, by osiągnąć u córki to, co udało mu się wobec ojca, t. j. by i ją także nastraszyć i zbić z tropu. Wychwalał on poważanie i wpływy, jakiemi cieszy się jego ród u dworu cesarskiego, który jednem pociągnięciem pióra może skandaliczny proces zawiesić, a napastników pozbawić wolności. Wzruszony jednak cnotą i wiekiem panny Sombernon, skłonny jest hrabia do pojednania i woli raczej zaapelować do jej serca i delikatności, niż tak energicznych użyć środków. Idzie tu o prostą kwestję taktu i zdrowego rozsądku Gdyby państwo Sombernon chcieli koniecznie dalej prowadzić proces, to wszystko stracą, zyskają zaś wszystko w razie zawarcia dobrowolnej ugody. Do takiej ugody rodzina Froideville jest skłonną; rodzina ta chętnie nawet poniesie ofiary i wypłaci przeciwnikom znaczne sumy w zamian za odstąpienie od procesu.

Toresa, słuchając tych wywodów, nie drgnęła nawet. Jedynym w całej sprawie punktem, boleśnie ją dotykającym był ten, że ojciec okazał się tak słabym że poza jej plecyma uległ pokusie, wpadł w zastawioną przez wroga pułapkę.

— To, co pani tutaj mówię — ciągnął hrabia dalej — nie jest czczą gadaniną. Aby pani dowieść, jak życzliwie postąpić sobie zamierza nasza rodzina, reprezentowana obecnie w zupełności przez moją osobę, otrzymałem polecenie, niezwłocznie zrealizować obietnicę, uczynioną ojcu pani. Oto dokument, podający dokładnie osnowę ugody..

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

[wyb]ranych członków frakcji Windischgrätza w sejmie czeskim.

Część pism niemieckich wielkie przywiązuje znaczenie do wczorajszej audjencji hr. Taaffego u cesarza. Utrzymuje ona, że nie szło jedynie o sankcję uchwalonych przez radę państwa ustaw, ale także o zarządzenia, które mają się przyczynić do wyjaśnienia politycznej sytuacji.

Kilku posłów czeskiej większej posiadłości złożyło mandaty. Jest to grupa, która pod przewodem ks. Windischgraetza, głosowała w klubie przeciw odroczeniu ustaw ugodowych. *Hlas Naroda* powiada, że trudno przewidzieć, jakie ten krok pociągnie konsekwencje, wątpi jednak naturalnie, by konserwatyści przyłączyli się do grupy młodoczeskiej. *Nar. Listy* powiadają, że już w roku ubiegłym wybuchły nieporozumienia w łonie feudalnej szlachty. Zapewniano, że rząd nie będzie kontynuował ugody, gdy to jednak teraz mimo oporu narodu czeskiego czyni, grupa Windischgraetza dla uniknięcia sporów wystąpiła ze Sejmu.

Sprawa wystawy światowej w Berlinie stoi źle. Cesarz podziela obawy Capriviego, a tem samem sprawa jest już właściwie rozstrzygniętą, rozumie się w kierunku ujemnym. Formalna decyzja odroczona na później. Rząd czekać będzie aż nadejdą odpowiedzi na kwestjonarjusze, a potem szybko usunie sprawę z porządku dziennego.

Ze strony kompetentnej zapewniają, że podróż morska arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, bynajmniej nie jest jeszcze postanowioną. Plan podróży na rok bieżący wcale jeszcze nie ułożony.

Rzymski *Secolo* zapewnia, że król Humbert skutkiem wskazówek otrzymanych z Berlina, zaniecha podróży do Genui. Wiadomości tej zaprzeczają jednak ze strony urzędowej.

W sprawie przesilenia w Norwegji zaszedł nagły zwrot; depesze, które nadeszły dnia 27. bm., donoszą o nim bardzo lakonicznie, nie dodając żadnego wyjaśniającego komentarza. Oto ich dosłowne brzmienie: „Prawica i lewica storthingu zgodziły się, aby na wtorkowem posiedzeniu postawiono wniosek, wzywający liberalne ministerstwo Steena, aby ze względu na konieczność załatwienia przesilenia gabinetowego w interesie kraju na swojem stanowisku pozostało, oraz, aby sprawę konsulatów na czas późniejszy odroczyło. Ponieważ król zgodził się na takie wyjście z sytuacji, przesilenie można uważać za ukończone. Storthing przyjął jednomyślnie i bez dyskusji wniosek, wzywający gabinet Steena do pozostania w urzędzie."

Cholera

Pan wiceprezydent Marchwicki zabrał się z całą zwykłą mu energią do prac komisyj sanitarnych. Szczególniejszą uwagę zwrócił na handel owocami i odbywa też ciągle rewizje po najdalszych zaułkach miejskich, celem niedopuszczenia sprzedaży owoców niedojrzałych. Właśnie wydano w tym kierunku ostre zarządzenia — i tylko owoce zupełnie ścigłe będą do miasta dopuszczone.

* * *

Prezydent Mochnacki wydał następującą odezwę do mieszkańców m. Lwowa:

Wobec grożącego niebezpieczeństwa wybuchu cholery, utworzone zostały w każdej dzielnicy miasta, w celu raźnego przeprowadzenia środków ochronnych, specjalne komisje sanitarne z pełnem upoważnieniem do czynienia doraźnych zarządzeń.

Jakkolwiek komisje, pomnąc na ważność i doniosłość swego zadania, spełniają obowiązek z całą ścisłością i gorliwością i co z zadowoleniem zaznaczyć muszę, wydawane rozporządzenia chętny znajdują posłuch u przeważnej części obywateli miasta, to jednak zataić nie można, że dobro sprawy wiele ucierpieć może, jeżeli nie znajdzie poparcia i współdziałania ogółu ludności i jeżeli akcja podjęta, ograniczoną zostanie na jednostronne działanie organów publicznych.

Tą troską powodowany, zwracam się do mieszkańców miasta z gorącą prośbą, aby zechcieli wesprzeć usiłowania nasze około zwalczenia grożącego niebezpieczeństwa, stosowali się chętnie do zarządzeń komisyj i podawali do ich wiadomości, lub do wiadomości magistratu spostrzeżone wadliwości pod względem sanitarnym, które mimowoli ujść mogą uwadze organów publicznych.

Dla łatwego zakomunikowania spostrzeżonych wadliwości, umieszczone zostaną na gmachu ratuszowym i po komisarjatach wszystkich dzielnic, przy głównych wejściach, skrzynki zażaleń, w które wszelkie zawiadomienia, zawierające zwięzłe opisanie braków, lub wadliwości, wrzucać należy.

Oprócz tego zechcą mieszkańcy podawać w ten sam sposób do wiadomości fizykatu miejskiego, wiadome im wypadki chorób zakaźnych (tyfus, ospa, dyfteria itd.), które przez opieszałość rodzin, lub dla uniknięcia niemiłych nieraz zarządzeń, bywają zatajane z wielkiem niebezpieczeństwem dla sąsiednich mieszkańców.

* * *

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają tekst okólnika z d. 22. b. m., wystosowanego przez ministra spraw wewnętrznych do namiestnika Galicji w sprawie cholery i podnoszą, że okólnik ten, wolny od wszelkiego biurokratyzmu, propenuje wiele nadzwyczaj praktycznych środków, dotyczących mianowicie urządzenia ochrony sanitarnej. *Presse* kładzie szczególniejszy nacisk na ustęp, w którym okólnik zwraca się do osoby namiestnika, podnosząc jego energję, patrjotyzm, poczucie obowiązku, rozwagę i stawiając go za wzór urzędnikom.

* * *

Reichsanzeiger z d. 26. b. m. ważny zawiera komunikat, dotyczący cholery. Organ rzeczony w części swej nieurzędowej oświadcza, że rząd pruski bacznem okiem śledził postęp cholery w Rosji, i że ze względu na wynikające ztąd niebezpieczeństwo dla stanu zdrowotnego ludności tutejszej, zarządził cały szereg środków zaradczych. W tej mierze działał w porozumieniu z urzędem rzeszy dla spraw wewnętrznych i zasięgnąwszy poprzednio rad u powag lekarskich, jako to: t. r. dra Kocha i osób kompetentnych, mianowicie członków cesarskiego urzędu sanitarnego. Rozporządzenia tegoczesne mniej więcej w tym samym zwracają się kierunku, co rozporządzenia, wydane przeciwko cholerze d. 14. lipca 1884 r. Zarządzono ściślejszą kontrolę statków, przybywających z portów morza Czarnego i Bałtyckiego, pasażerów, przybywających kolejami z cesarstwa rosyjskiego, na stacjach granicznych. Nadto przybywający grupami całemi wychodźcy zagraniczni tejże samej kontroli poddawani będą w Pile, Wrocławiu, Ruhleben pod Szpandawą i w Szczecinie, stosowany zaś będzie system możliwego odosobnienia przybywających od ludności. Kontrola sanitarno-policyjna urządzi się na stacjach, do których zbiegają się różne linje kolejowe, w miejscach, koncentrujących ruch statkowy i tratwowy prowincyj zagranicznych.

Reichsanzeiger ogłasza nadto, że jest na ukończeniu szczegółowy regulamin, wskazujący w razie cholery łatwe sposoby desinfekcji, sprowadzenia środków desinfekcyjnych, pouczający o istocie cholery, o zachowaniu się w czasie epidemji itd. Równocześnie wystosowany będzie okólnik do lekarzy, wzywający ich do stosownego współdziałania w czasie zarazy i zarządzenia ma być obowiązkowe podawanie do wiadomości władzy każdego wypadku choroby. Fizykom powiatowym rozszerzy się prawdopodobnie kompetencje, ażeby po stwierdzeniu wypadku cholery, byli w możności zarządzenia odpowiednich środków sanitarno-policyjnych i przeszkodzili w ten sposób dalszemu szerzeniu się zarazy.

* * *

W *Journal des Debats* zamieszcza dr. Daremberg artykuł, w którym oświadcza, że epidemja, panująca w Paryżu, jest cholera indyjską. Dr. Daremberg oblicza, że w ogólności cholera widocznie wzmaga się, a nie ustaje. Do 20. lipca stwierdzono w ogólności 400 wypadków choroby, z czego 90% wypadków skończyło się śmiercią.

* * *

Nowosti zestawiając ostatnie biuletyny o rozwoju epidemji, dochodzą do wniosków zupełnie uspokajających: „Chlera doszła już do Niżnego Nowogrodu. O tem mówiono już od kilku dni w Petersburgu, a wieści prywatne znalazły potwierdzenie ze źródeł urzędowych. Urzędownie ogłoszono, że w Niżnym Nowogrodzie zdarzyło się kilkanaście wypadków cholery. W ten sposób obszar epidemji rozszerza się coraz więcej, ale jednocześnie intenzywność jej zmniejsza się nieustannie. Im dalej od Baku i Astrachania, tem liczba wypadków zapadnięcia na cholerę jest mniejsza i procent śmiertelności skromniejszy. W Astrachaniu i Baku epidemja w sposób widoczny słabnie, chociaż zależy to zapewne także i od zmniejszenia się ludności tych miast. Nareszcie u samego środka epidemji, w Persji, w ostatnich przynajmniej czasach, epidemja słabnie i daje coraz mniejszy procent chorych.

Jarmark w Niżnym Nowogrodzie otwarty został już urzędownie. Kupcy zamiejscowi dotąd nie przybyli; towary nadchodzą. Odczuwa się brak robotników; pracują więc więźniowie i włościanie, wzięci do robót publicznych. Żywią nadzieję, że przesilenie ma charakter przejściowy. Obrotom jarmarku sprzyja bardzo dobry wynik sprzętu nad Wołgą.

Birż. Wied. zamieszczają rozkaz gubernatora niżegrodzkiego, jenerał-majora Baranowa, dotyczący wiadomego mieszczanina z Niżnego Nowogrodu, Kitajewa. Rozkaz ten, jako jedyny w swoim rodzaju, podała *Ajencja Północna*, który brzmi, jak następuje: „Dnia 4. bm. wieczorem aresztowano mieszczanina, właściciela domu w Niżnym Nowogrodzie, Kitajewa, który w obecności znacznej liczby robotników dowodził, że żadnej cholery nie ma nigdzie i że wymyślili ją lekarze, grzebiący żywych ludzi. Przytem Kitajew pozwolił sobie wygłaszać pogróżki, wymierzone przeciw lekarzom i miejscowej administracji, dodając, że gdyby znalazło się jeszcze siedmiu ludzi takich, jak on, nie byłoby nawet mowy o cholerze. Prawdziwość złożonego mi raportu sprawdziłem osobiście, wybadawszy obecnych świadków i p. Kitajewa. Aby więc dać możność Kitajewowi widzenia chorych na cholerę, pielęgnowania ich i pilnowania, aby żaden z tych chorych nie był pogrzebany żywcem, uznałem za stosowne, nie karać winnego, lecz zaliczyć go na miesiąc do składu służby sanitarnej pływającego szpitala, urządzonego na wypadek pojawienia się cholery. Kitajew znajduje się już w szpitalu."

Prawdziwa rosyjska procedura i rosyjska sprawiedliwość. Gdzież w całym kodeksie karnym znajduje się podobna kara? Ale w Rosji wszystko wolno. Kitajew powinien jeszcze być wdzięcznym p. gubernatorowi, że go nie zesłał do ciężkich robót na Sybir.

Grażdanin dowiaduje się, że na wszystkich stacjach kolejowych w Rosji i w Królestwie z bufetów ponsuwane będą bezwarunkowo, na czas trwania epidemji, następujące artykuły spożywcze: 1. ryby surowe oprócz śledzi; 2. chłodniki; 3. sałata i ogórki kwaszone; 4. grzyby surowe i marynowane; 5. kapusta kwaszona; 6. owoce, arbuzy, jagody, dynie; 7. mleczywo, oprócz sera, mleka przegotowanego i śmietanki: w ogóle wszystkie zbyt tłuste wędliny i t. d.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Tryjest 30. lipca. Jak donoszą z Beirutu, w St. Jean d'Acre i okolicy panuje tak silna cholera, że w ostatnich 3 dniach zdarzyło się tam 70 wypadków śmierci. W syryjskich miastach portowych wrzekomo nie ma cholery, natomiast wielu ludzi umiera skutkiem ostrego nieżytu kiszek.

Stambuł 30. lipca. W pobliżu Trapezuntu wystąpiła cholera.

Petersburg 30. lipca. W Taszkeniu skutkiem cholery wybuchły niepokoje, które dopiero po użyciu broni zgniecione zostały. Okręt obserwacyjny na Wołdze, był przedmiotem niebezpiecznych pogróżek ze strony tłumów rozdrażnionych i wojsko musiało go ochraniać. Z obawy przed cholerą, załogi okrętowe odmawiają posłuszeństwa i dezercje zbiorowe są tam na porządku dziennym.

Wrocław 30. lipca. Tutejsza dyrekcja kolei nie pozwoliła wjeżdżać na tory pruskie wagonom, pochodzącym z Warszawy, a to dla tego, aby usunąć niebezpieczeństwo dalszego rozszerzenia się cholery.

Stambuł 30. lipca. Sanitarna komisja na rozkaz sułtana rozpoczęła pod przewodnictwem ministra posiedzenia swoje. Chemik sułtana Bonkowski Bey (Polak) otrzymał polecenie zrewidowania wszystkich dzielnic miejskich i przedmieść, położonych po obu stronach Bosforu.

Nowy Jork 30. lipca. Ukazały się tu objawy cholery. Władze wydały specjalne przepisy dla wylądowania wychodźców. Emigrantom z port'w francuskich zabroniono wysiadać na ląd, lecz muszą pozostać na okrętach w pewnem oddaleniu od portu.

Preszburg 30. lipca. Z okolicy donoszą o wielu wypadkach choleryny. Jedno dziecko zmarło.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 30. lipca. Słychać, że plan wystawy światowej w stolicy Niemiec, układany na rok 1900, został już zaniechany, ponieważ 1° zniskąd nie zaproponowano czegoś, co ewentualnie stałoby się dla tej wystawy siłą atrakcyjną; 2° w całych Niemczech nie istnieje bynajmniej jakikolwiek entuzjazm dla rzeczonego przedsięwzięcia.

Wiadomości o ustąpieniu ks. Reussa z ambasady wiedeńskiej zaprzeczają ze strony półurzędowej.

Hamb. Nachr. piszą: „Skoro wrogie dla Niemiec wpływy polskie (?!) opanowały podżegawczą prasę rosyjską i ta dziś preferuje „nowy kurs" Niemiec ponad stary, to tkwi w tem jedynie uznanie dla tego starego. Ta rosyjsko-polska prasa patrzy na dzisiejszą politykę chętniejszem okiem, atoli nie z przychylności i nie w celu utrzymania pokoju pomiędzy Niemcami a Rosją." Pismo to, bredząc dalej w tym samym sensie — a raczej nonsensie — wyraża obawę, że Niemcy gotowe jeszcze dać się wciągnąć w akcję austrjacką na bałkańskim półwyspie.

Hermansztad 30. lipca. Skutkiem fermentu wśród ludności rumuńskiej w Siedmiogrodzie, ogłoszono w jednej tegoż części stan oblężenia.

Petersburg 30. lipca. *Journ. de St. Petersb.* twierdzi, że 4 skazańcy sofijscy, w procesie o morderstwo Bełczewa, straceni zostali na podstawie dokumentów sfałszowanych i przeto w nader gwałtowny sposób napada na ks. Ferdynanda i Stambułowa.

Wiedeń 30. lipca. Komitet wystawy muzyczno-teatralnej zawarł także z pewnem rumuńskiem towarzystwem operetkowem kontrakt o 15 występów gościnnych w teatrze wystawowym.

Wiedeń 30. lipca. Wczorajsza giełda ucierpiała wiele skutkiem wiadomości paryskich o cholerze. Ostatecznie po zamknięciu południowem notowano: Kredyty 311·37; laenderbanki 220·40; sztacbany 304·12; lombardy 98—; tytoniowe 179·50; alpiny 66·30; renta majowa 95·75; węgierska złota renta 110·55

Wiedeń 30. lipca. Umarł tu były ambasador austrjacki w Paryżu i podróżnik hrabia Huebner.

Poczdam 30 lipca. Cesarz Wilhelm wyjechał dziś rano do Wilhelmshaven.

Londyn 30. lipca. Wiedeński korespondent *Standarda* donosi, iż rokowania czarnogórskiego ministra skarbu, Matanovicsa, w celu zaciągnięcia pożyczki na cele wojenne spełzły na niczem.

Sofja 30. lipca. Jeden z zabójców Bełczewa, niejaki Najarów, udał się do byłego konsula rosyjskiego, Putatty, o wsparcie, aby mógł uczęszczać na wydział prawniczy uniwersytetu odeskiego. Pomimo, że Najarów tylko dwie klasy gimnazjum bułgarskiego był ukończył, wystawili mu Putiata i Profesor Zamczuski fałszywe świadectwa z ukończenia gimnazjum, a to na rekomendację braci Tufekczjewów, znanych morderców i wprowadzili go na uniwersytet, gdzie się obecnie znajduje.

Cetynja 30. lipca. Wojewoda Matra Vrbica wystosował do księcia Mikołaja pismo, w którem użalając się na niesprawiedliwości, jakich doznał w kraju w zamian za swe usługi, chwali gościnne przyjęcie, zgotowane mu przez władze austro-węgierskie. Vrbica zapewnia, że równie dobrym będzie obywatelem Bosnji, jak był w Czarnogórze. Pismo to wywołać miało wielkie wrażenie w konaku książęcym.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. lipca 1892 r.

HOTEL ZORZA. Dr. H. Kesler z Czerniowiec. E. Wiśniewski z Krakowa. W. Süsser z Wiednia. J. Rozwadowski z Hładkiego. S. Jaroszyńska z Podola ros. J. Obertyński z Udnowa. Br. J. Bruuicki z Hryniowie. D. T. Rutowski z Tarnowa.

HOTEL IMPERIAL. A. dr. Pierzchała, I. ks. Czerlunczakiewicz z Przemyśla. H. Gruszewski z Krosna. K. Henisz z Krakowa. I. Drobniak z Myślenic. Z. Witz z Rymanowa. A. Michalewski z Tarnopola. I. Turek, E. Mustafowicz ze Stryja. F dr. Gaberle z Leżajska.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. T. Ujejski z Lubszy. F. Lipiński z Warszawy. I. Sołowska z Zaleszczyk. I. Dworzak z Tomaszowa. K. Zechner z Kaden. H. Würter z Kronbergu. W. Habah z Czech. H. Fürst z Berna.

Przypominamy, że p. **Chassaing** otrzymał medal złoty na wystawie w r. 1889 w Paryżu.

TEATR LETNI.

Dziś:

Oj młody! młody!

komedja w 4. aktach Al. hr. Fredry (syna).

OSOBY:

Pan Antoni Odyński	Zboiński
Pan Kazimierz Norski	Zawadzki
Józef Wirecki, siostrzeniec p. Odyńskiego	Trapszo
Dr. Puffer	Feldman
Elżbieta, żona Odyńskiego	Cichocka
Julka, córka Odyńskiego	Czaplińska
Karolina, żona Norskiego	Pankiewicz
Eufemia, żona dra Puffera	Sznage
Cedziński, nauczyciel wiejski	Walewski
Petronela, jego żona	Urbanowicz
Borsukiewicz, leśniczy	Dębicki
Małgorzata, jego żona	Bogusławska
Zuzia, pokojówka Elżbiety	Chmielińska
Bazyli, strzelec	Kiernicki
Wawrzyniec	Stróżewski
Lokaj	Ł[illegible]szczyński

Służba. — Strzelcy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny *Jana Riedla*, we Lwowie.

Poszukuje się folwarku wartości około 30.000 zł., warunki: położenie nadrzeczne, dom wygodny, przynajmniej kilkanaście morgów lasu. Oferty pod 2.500 do Ajencji anonsów „Impressa" Lwów. 623

Mydło fiołkowe do twarzy i rąk usuwa wszelkiego rodzaju piegi i opalenia słoneczne, cena 40 ct. Nabyć można w laboratorjum chemiczn. *Adolfa Pokornego* (przedtem W. Tepy). Lwów, Wałowa 15.

Do „Inteligenzprüfung" przygotować mogę w krótkim czasie, w języku polskim lub niemieckim. Posiadam wszystkie potrzebne książki, wyciągi i karty. Bliższe porozumienie pod adresem: „Inteligenzprüfung", Lwów, poste restante. 628

Parcele pod budowę! Przy nowo powstać mającej ulicy, łączącej Łyczakowską z Pijarską, między numerem 64 a 70, są **parcele** pod budowę z wolnej ręki **na sprzedaż.** Bliższej wiadomości udzieli właściciel ul. Łyczakowska l. 70, lub w handlu p. Edmunda Riedla, plac Marjacki l. 10. 627

Magister farmacji znajdzie umieszczenie w aptece Alfreda Weissa w Dubiecku. 625

Zamiana poczty w miejscu kąpielowem na pocztę w miasteczku lub miejscowości obok. Zgłoszenia pod P. K. restante Truskawiec. 624

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro ur. drzwi 10.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5

Kampiana 7. Pokój do wynajęcia.

Przy ogrodzie jezuickim. Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

3 i 2 pokoje z przynależytościami stajnia, ogród zaraz do najęcia. Ulica Zielona 30. 626

!! Sprzedaż biletów !!

Księgarnia GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie **otrzymała do sprzedaży BILETY na przedstawienia polskie w Wiedniu** w dniach 5., 6., 7., 8. i 9. września, a mianowicie krzesła parkietowe i balkonowe od złr. 2·50 do 10·80. 1791 1—1

Wyłączny skład dla całej Galicji maszyn i narzędzi do uprawy roli



Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1749 1—?

Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.



Pantofle zdrowia z chemicznie czystego jodłowego papieru. **C. k. P. a.**

Absolutnie pewny, zupełnie nieszkodliwy, 631 1—4 **przez lekarzy zalecany środek**

przeciw poceniu się nóg, pieczeniu i niemiłej woni nóg.

Skutek niezawodny przy ciągłem noszeniu.

Tuzin par z przepisem użycia **24** ct.

Liczne pisma z uznaniem od wysokich osobistości leżą **w składzie głównym:**

Hermanna Sonnenfelda,
Wiedeń, I. Mariengasse nr. 2.

Wysyłka pocztą od 10 tuzinów za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub pobraniem. Podać długość nogi
Do nabycia we wszystkich składach bielizny, butów, galanterji i papieru.

Blankenheym & Nolet, Rotterdam,

założony w r. 1732. 928 1—4

Pierwszy zakład dla wyrobu

najlepszych holenderskich likierów

Curacao, Crême de Vanille, de Menthe, de Rose. Sprzedaż hurtowna **w dzbankach i flaszkach.** w skrzynkach od 12 flaszek po 1·80 i 1·60 za dzbanek lub flaszkę *loco* Rotterdam.

Zastępstwo generalne dla Austro-Węgier

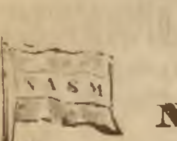
Philipp J. Gaiger,

Zastępca pierwszych francuskich, angielskich, holenderskich i hiszpańskich domów, handlujących:

Winem, likierami, koniakiem, musztardą i kakao.

Wiedeń II., Praterstrasse 7.

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137 1—?

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

M. KORKES



LWÓW
Gródecka l. 25,

w zawodzie maszynowym kilkanaście lat pracujący, posiada wyłączne zastępstwo i skład dla Galicji i Bukowiny powszechnie jako dobry znany fabrykat **J. i M. Ulricha Następ.** w Krasnem (Morawa) i poleca starannie wykonane młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty gazeta lub dzwonowe, młynki do czyszczenia zboża z rafami od zł. 37 zacząwszy, trieury patentu Heida, sieczkarnie buraczarki, pługi a la Sacka, rzemienie, oliwy i wszelkie w tym zakresie wchodzące narzędzie po cenach tanich i warunkach przystępnych. Zastępuje także dla Galicji i Bukowiny fabrykę lokomobil i młocarń parowych A. Bauera w Saringu i dostarczam u p. 3 konną urzędownie wypróbowaną lokomobilę, wraz z parową młocarnią sztyftowego systemu przyrządem nasypującym i pasem głównym loko Lwowa po zł. 2.400 do spłacenia ratami.

Odpis świadectwa. Hujcze p. Rawa ruska (Galicja). Pan A. Bauer Sarling. Przez Pana pobrany 8 konny garnitur parowy, pracuje w ten sposób dobrze, że Panu za lokomobilę i za młocarnię moje zupełne zadowolnienie wyrazić muszę. Monterem jestem również zadowolniony, gdyż porządnym i spokojnym robotnikiem jest, zatrzymam go jeszcze 3 tygodnie, by wyuczył przezemnie dodanego robotnika. Będę się starał Pana zarekomendować tak, że Pan w przyszłości więcej garniturów parowych w naszem kraju dostarczy. Z poważaniem

Bolesław Obertyński m. p.

1774 1—?

Wysoką prowizję a przy obrocie większym i **stałą pensję** płacimy **agentom** za sprzedaż prawnie dozwolonych losów na raty. 985 1—2
Oferty do ***„Hauptstädtische Wechselstuben — Gesellschaft Adler & Comp. Budapest".***

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i faldzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?



Amerykańskie grabiarki po 80 zł. w. a., patent kieraty, młocarnie, młynki, oraz wszystkie inne starannie wykonane maszyny rolnicze, jako też lane żelazne części składowe maszyn do samoistnego wykończenia maszyn, narzędzi rolniczych i dla celów budowniczych, podkłady, ruszta i t. p. dostarcza z najlepszego materjału tanio i prędko

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

J. WYCHERA,

Lwów, ulica Gródecka l. 47. 1752 1—2





Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę 60, 35 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas 851

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28. oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.** Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19. Marca 1892.
Dr. Głowacki m. p.
Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Bielizna, wyrabiana przez pana Rudolfa Mayera w Bernie, czysto jedwabna bez żadnych innych składników chemicznie jako taka uznana, jest hygieniczną i niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów, 14. Maja 1892.
Prof. Dr. ***Longin Feigel*** m. p.

Bieliznę trykotową, wyrabianą przez pana Rudolfa Mayera w Bernie uznaję za hygieniczną ochronę przed przeziębieniem i mogę ją polecić potrzebującym.
Lwów, 1?. Maja 1892.
Dr. Edward Sawicki m. p.
prym. szp.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu. — Lwów, 16. Marca 1892.
Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Lwów, dnia 16. Marca 1892.
Dr. Barącz m. p.



Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów, w Marcu 1892.
Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.
Lwów, dnia 16. Marca 1892.
Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.
Kraków, dnia 28. Marca 1892.
Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.
Kraków, 28. Marca 1892.
Dr. Torczyński m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga,** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. ***Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz*** m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1717 1—?

Lwów, ulica Kopernika liczba 21.

S. KELSEN

FABRYKA MASZYN

poleca 1778 1—1

klosety i rury klosetowe

wykonane wedle wymogów komisji sanitarnej ustanowionej z powodu obawy przed **CHOLERĄ.**

Zastępcy firmy Kelsen we Lwowie: Hamel i Feigl.

Lwów, ulica Kopernika liczba 21.

Lwów, ul. Kopernika 21.

Lwów, ul. Kopernika 21.

HARLANDZKIM NICIOM

w Ima jakości nie dorównają żadne inne fabrykaty.

Dlatego prosimy szyć tylko

HARLANDZKIEMI NIĆMI.

Ochrona przeciw przeziębieniu.

Nieprzemakalne, grube, podwójnie szerokie.

„Wetter-Loden"

823 1—1

na płaszcze, haweloki, menżykowy

rozsyła się za pobraniem we wszystkich kolorach

kawałki po 3 mtr. długie po cenie netto złr. 4·50 ct.

Adres:

Adolf Götzl,

Wien, III./2 Viaductgasse Nr. 1.

ANTYMOLINA

Uważajcie na futra!
Uważajcie na meble!
Uważajcie na suknie!

Mole grasują!!

Jedynie pewnie zabezpiecza:

ANTYMOLINA

Cena pudełka 40 ct. w. a.

Do nabycia tylko w składzie materjałów i farb **LEOPOLDA LITYŃSKIEGO,** we Lwowie, 2 Kopernika 2 1705 1—?

„B E T A"

Płyn desinfekcyjno - odwaniający.

Nieoceniony środek do zupełnego odwonienia nocników, klosetów i t. p. wystarczy kilka łyżek tego płynu do zupełnego odwonienia i znakomitej desinfekcji.

Cena flaszki 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów **LEOPOLDA LITYŃSKIEGO,** magistra farmacji — we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Środki desinfekcyjne:

Kwas karbolowy krysztaliczny.
Kwas karbolowy surowy.
Wapno karbolowe.
Wapno chlorowe.
Odwaniacz, czyli płyn desinfekcyjny.
Kreolinę.
Kresolinę Brokmana. 1064 1—?
Siarkan żelazawy.
Ekstrakt szpilkowy *w każdej ilości.*

poleca

Apteka pod „srebrnym orłem"



Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 b 1—?

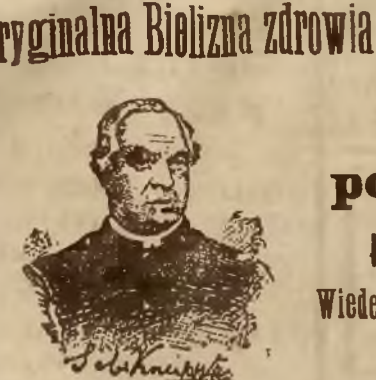
MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Prob. Kneippa

oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!

Ł. Kapferer i Sp.,
Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.
„ J. Drexler i Syn.
Brody: B. Lerk r.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Bręglewicz.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Sanok: J. Barański. 982 1—?

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Wydawca: Józef Laskownicki **Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski** **Papier z fabryki czerlańskiej.** **Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.**